

Roswell, Zeta Reticuli i obcy bez GPS-u

6 marca 2011

Jak to jest, że Zeta Reticuli uznaje się za domniemany dom kosmitów, którzy nie tylko odwiedzają naszą planetę, ale nie mają nic przeciwko porwaniu z niej raz na jakiś czas kilku osobników? Choć wiele osób przyjmuje to za pewnik, nie ma na razie dowodów na to, że w systemie Zeta Reticuli znajdują się jakieś planety, nie mówiąc już o cywilizacji...

Obchodzony corocznie z wielką pompą kiczowaty festiwal UFO w Roswell ustanowiono na pamiątkę tragicznych wydarzeń sprzed lat. Nawet ci, którzy nic nie wiedzą o zjawisku UFO i w ogóle ich to nie interesuje musieli słyszeć o tym, co stało się na początku lipca 1947 roku na pustyni w Nowym Meksyku. Scenariusz ten jest dość znany: najpierw katastrofa, potem autopsja ciał z rozbitego spodka a na końcu rządowe zaprzeczania i kilkadziesiąt lat spekulacji. W pewien sposób utorowało to drogę w latach 1950. opowieściom o zielonych ludziach w ich cudownych i lśniących latających machinach.

Ta mitologia wieku lotów w kosmos zmieniała się z biegiem lat. W przypadku z Roswell pozaziemski statek zwyczajnie spadł na ziemię w pobliżu zagubionego gdzieś na pustyni miasta. Jedynymi pozostałymi po katastrofie dowodami były szczątki, które dziwnie przypominały elementy, z jakich budowano wojskowe balony. Oczywiście pojawiły się teorie mówiące, że ciekawsze okazy (w tym zwłoki obcych) zostały skonfiskowane.

Te i inne wydarzenia skłaniają jednak do zadania sobie bardzo trudnego pytania. Jeśli rzeczywiście odwiedzają nas kosmici, to skąd pochodzą? Ci, którzy twierdzą, że otrzymali od istot pozaziemskich przekaz z tą informacją, powinni przedstawić kilka podstawowych informacji, a wśród nich m.in. lokalizację macierzystej gwiazdy obcych, liczbę planet, jakie wokół niej

krążą i dystans jaki dzieli ich macierzystą planetę od ich słońca, jak też jej masę.

Niestety, w historii ufologii nigdy nie wydarzył się podobny przypadek. No może prawie nigdy. Skąd jednak w UFO-folklorze wzięła się koncepcja, że kosmici wywodzą się z legendarnego podwójnego systemu gwiazdnego Zeta Reticuli? Dziś, choćby w Internecie, możemy natrafić na wiele podobnych opowieści o wątpliwym rodowodzie.

Oddalony o 39 lat świetlnych od Ziemi system gwiazdny wszedł do UFO-kultury w połowie lat 1970. Marjorie Fish – nauczycielka z Ohio stwierdziła wtedy, że udało jej się zinterpretować gwiazdną mapę związaną ze słynnym przypadkiem uprowadzenia przez kosmitów małżeństwa Hillów. Ich porywacze mieli pochodzić właśnie z Zeta Reticuli. Przyjrzyjmy się jednemu z wielu kontrowersyjnych elementów tej historii.

Incydent, który opisany został w książce „Incident at Exeter: The Interrupted Journey” autorstwa dziennikarza Johna Fullera związany był z wzięciem na pokład domniemanego pojazdu pozaziemskiego małżeństwa Hillów, które poddane zostało tam badaniom medycznym. W czasie regresji hipnotycznej Betty Hill narysowała mapę gwiazd, którą miała ujrzeć rzekomo we wnętrzu statku.

W czasach, gdy komputery nie były jeszcze tak bardzo rozpowszechnione, Fish skonstruowała drucianą strukturę z paciorkami zawieszonymi na sznurkach, które imitowały gwiazdne sąsiedztwo naszej planety. Rozpatrując ową „mapę” pod różnymi kątami znalazła pewne zbieżności z tym, o czym mówiła Betty Hill. Wybór padł na Zeta Reticuli.

Mapa Fish przeszła do legendy, jednak jest bezużyteczna. Po pierwsze, rysunek Betty Hill składał się z 25 kropek będących gwiazdami. Z pewnością do tego schematu pasowałoby znacznie więcej gwiazd.

Po drugie, pani Hill mówiła, że mapa przedstawiać miała szlaki

eksploracyjne oraz „handlowe” obcych do innych gwiazd. Brzmi to dość fantastycznie, a nawet bajecznie, jeśli pod uwagę weźmiemy choćby koszty międzygalaktycznego transportu. Zetareticulanie również nie handlują z Ziemią.

Ostatecznie Betty Hill stwierdziła, że mapa miała formę karty, choć później zmieniła zdanie na korzyść czegoś w rodzaju trójwymiarowej prezentacji. Co więcej twierdziła, że na pokładzie UF0 znajdowały się m.in. książki ze znakami przypominającymi chińskie pismo. Trudno wyobrazić sobie, aby korzystała z nich cywilizacja zdolna do podróży międzygwiazdnych. To tak, jakby nasi astronauty zabierali na orbitę kamienne tablice lub zwoje papirusu .

Dziś mapa z incydentu z udziałem Hillów wiązana jest także z wydarzeniami w Roswell. Zgodnie z treściami, jakie możemy odnaleźć w Internecie, „Zetareticulanie” zorganizowali nawet specjalny towarzyski program wymiany, a na ich planetę wysłano 12 ochotników. Cała historia o 10-miesięcznej podróży i wszystkich ich przygodach okazała się być jednak fikcją.

Samo Zeta Reticuli to zresztą dość ciekawe miejsce. Składa się z dwóch gwiazd, które przypominają nasze Słońce. Są one od niego jednak starsze o jakieś 3 miliardy lat. Jeśli istniałoby tam życie, a w dodatku jego inteligentne formy, kto wie jaką formę by przybrały. Trudno określić, czym byłaby forma życia, która ewoluowała znacznie dłużej niż my. Nikt nie jest w stanie potwierdzić, czy hipotetyczny przybysz z Zeta Reticuli byłby rzeczywiście humanoidem i czy rzeczywiście byłby czymś „biologicznym”.

Wiara w to, że w Roswell rozbiło się coś o pozaziemskim rodowodzie wydaje się być zatem nieco naiwna, biorąc pod uwagę to, że rzekomi kosmici dość przypominali ludzi, a materiały z ich statku były zbyt podejrzane jak na technologię cywilizacji nieporównywalnie starszej od naszej. Jednak ludzkości na razie nie grozi coś takiego, jak w Roswell. Nasze maszyny eksplorujące kosmiczne sąsiedztwo od całkiem niedawna nie

przynoszą ofiar oprócz strat w elektronice.

Jeśli domniemani Zetareticulanie rzeczywiście mogliby przybywać na Ziemię tak często, jak mówią o tym relacje o UF0, nie mieliby pewnie problemu z zasiedleniem i wykorzystaniem planet swojego układu gwiazdnego. Jak na nasze możliwości, podróż na Zeta Reticuli zajęłaby przy obecnym stanie techniki ok. 2000 lat.

Niestety! Mimo obserwacji nie ma dowodów na to, że przy gwiazdach krążą planety, przynajmniej takie dostrzegalne dla nas. W każdym razie na chwilę obecną nic o nich nie wiadomo, nie mówiąc już o rysujących się w wyobraźni wizjach oznak, że są one domem cywilizacji bardzo wysokiego rzędu.

Jednak wraz z tym, jak rozwijają się nasze możliwości obserwacyjne kwestią czasu może być odkrycie całej rodziny planet w systemie Zeta Reticuli. Poszukiwanie tam śladów życia może okazać się bardziej fascynujące od poszukiwania zaginionych fragmentów statku, który rozbił się w 1947 roku po środku niczego...

Autor: Ray Villard

Źródło oryginalne: Discovery News

Źródło polskie: [Infra](#)